

1329114

HORIZON

O
REFORMIE ŻYDÓW.

PROJEKT
PODANY W ROKU 1841.

POZNAŃ.

W KOMISIE KSIĘGARNI J. K. ŻUPAŃSKIEGO.

1854.

BIBLIOTEKA UNIW. W POZNANIU



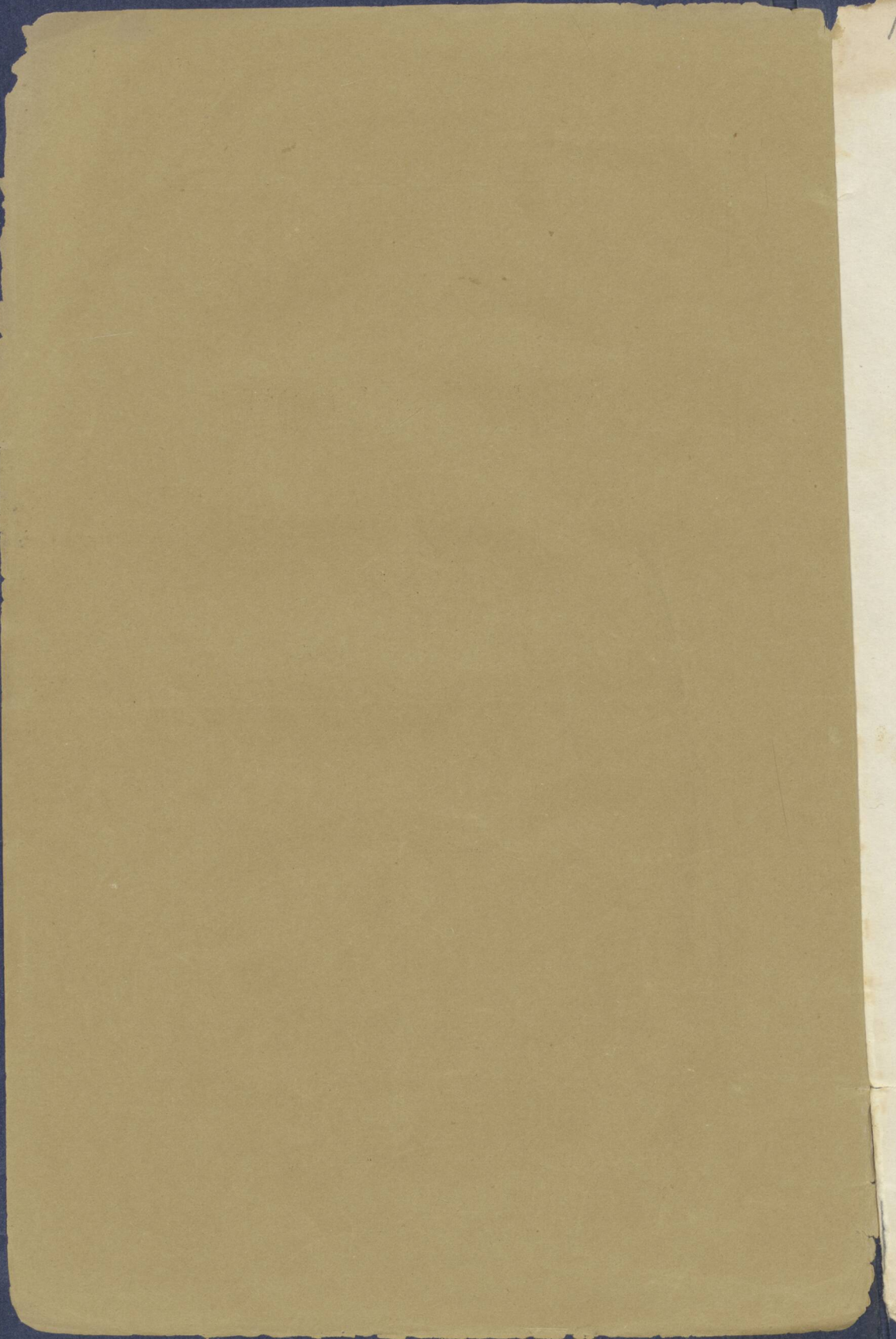
182606

O
REFORMIE ŻYDÓW.

PROJEKT
PODANY W ROKU 1841.

POZNAŃ.
W KOMISIE KSIĘGARNI J. K. ŻUPAŃSKIEGO.

1854.



1329114

HORIZON

O
REFORMIE ŻYDÓW.

PROJEKT
PODANY W ROKU 1841.



POZNAŃ.
W KOMISIE KSIĘGARNI J. K. ŻUPAŃSKIEGO.

1854.

REFORME JYDOW.

PROJEKT

№ 90222



K. 123617. 1207.

Poznań, członkami Ludwika Merzbacha.

1821

OD WYDAWCY.

Przed kilku miesiącami wyszła w Lipsku broszura pod tytułem: **Kwestya Reformy Żydów**. Autor pod pseudonymem Klemensa Przezora skreślił wymownie przedmiot tak żywo ludzkość a najdotkliwiej Polskę obchodzący. Mimo jednak zalety wytwornego stylu jakim się to pismo odznacza wypada oddać *każdemu co jego*. Otóż wiadomem jest wielu osobom, a nawet rządowi, że ten sam projekt przez zupełnie innego, dobrze wydawcy znanego autora podany, czytany był na posiedzeniu Biblioteki Warszawskiej w r. 1842. Umieszczeniu jego we wspomnionem czasopiśmie, nie zależne od woli autora przeszkodziły względy. Jako jeden z posiadających odpis rękopismu kilku znajomym przez pierwotnego autora udzielony, bez wiedzy tego, bacząc jedynie na zasadę: *Suum cuique*, a ważność przedmiotu, pozwalam sobie ogłosić go drukiem.

OO WYDAWÓX

Przed kilku miesiącami wyszło w Lipsku pro-
sząc pod tytułem: Księstwo Rejny Lubow. Autor
pod pseudonimem Kłopotnik w Krakowie skąd wy-
szedł. Wskazuje na to, że jest to książka z tytułu
którejś. Tytuł obok nazwy. Mówi jednak, że
wytworzone jest w Lipsku, że to jedno odważne
wypada od razu, że jest to jedno. Oraz wiadomym
jest, że to jedno, a nawet wiadomym, że ten sam
tytuł, który znajduje się w tym, chociaż wydany
z pewnym innym tytułem, zawierał był nie jedno-
leżnie. Kłopotnik w Krakowie w 1848. Tym-
czasem, że w tym czasie, nie
zależnie od woli autora, przekazywał wy-
danie. Jako jeden z powodów, które przyczyniły się
do napisania tej książki, można wskazać,
że wtedy, kiedy, w tym czasie, nie było, można
nazwać, a przynajmniej, przynajmniej, jako
ogłoszenie, że...

O ŻYDACH.

JEDYNY ŚRODEK PRZEKSZTAŁCENIA TEGO LUDU.

P przedmiot w prawdzie nie nowy, lecz nieskończenie interesujący ludzkosć, dobro naszego kraju, nawet kilku innych, w tém piśmku skreślić zamierzyłem. Chcę mówić o Żydach mianowicie u nas.

Wiele świątłych osób w różnym czasie rozbięrało tę kwestyę, podając różne sposoby przekształcenia żydowskiego ludu, wszakże oprócz rozpraw i projektów kilku bez znaczenia, nic stanowczego dotąd nie uczyniono w tym względzie; proponowane środki okazały się niewłaściwe lub niedostateczne, a złe jakiemu chciano zapobiedz i o którym wszyscy jesteśmy przekonani, pogarsza się codzień, i to tak dalece, że zarządzenie onemu codzień staje się trudniejszém, prawie niepodobném.

Jako mieszkaniec prowincyi i bliższy świadek przedmiotu, sumiennie wyznać mogę, że wszelkie usiłowania rządu o dobry stan kraju w polepszeniu bytu i moralności włóścian i mieszczan, o zdrowie tychże, wreszcie o zabezpieczenie dochodów skarbowych, przez większe

lub mniejsze zamknięcie granicy, w celu zaprowadzenia fabryk, rozszerzenia handlu bezskutecznymi zostaną, dopóki żydzi w Polsce, w tym jak dzisiaj pozostaną stanie.

Lud ten z powodu wczesnych małżeństw, przykładowej wstrzemięźliwości i prostoty życia, mnożniejszy niż każdy inny (1) zalał już sobą wszystkie niemal na Litwie, w Poznańskim, w Galicyi i u nas miasteczka, wcisnął się nawet do tych, których przywileje *de non tolerandis judaeis*, przez czas długi osiedlać się żydowstwu broniły, teraz zaś gdy już i w tych zmieścić się nie może rzuca się pod pozorem rolnictwa na wioski, żeby i te splugawić i zniszczyć.

Ale też nie masz nieszczęśliwszego pod słońcem plemienia jak biedny lud Izraela po naszych miasteczkach. Żeby się o tym przekonać dosyć jest zwiedzić niektóre z nich Pinczów, Daleszyce, Działoszyn i tym podobne, gdzie z małym wyjątkiem nie wielu możniejszych, w jednej częstokroć izdebce, zaraźliwym owianej powietrzem kilkunasztu zamieszkuje żydów, zbłoconych, półnagich, nocą, że tak powiem, ułożonych warstwami jeden nad drugim w zawieszonych łożyskach, pasujących się ledwo nie zawsze z głodem, chorobami, częstokroć ze śmiercią bez

(1) Przed 40 laty w Wieluniu było tylko trzech żydów, dziś jest ich 533. Cyfry te dokładniej mówią nad wszelkie rozumowanie, dla tego przytaczam tu niektóre z nich, ażeby wykazać jak dalece ludność żydowska wzrasta nieproporcjonalnie do stosunku chrześcian. I tak w Kłobucku na 960 dorosłych chrześcian (licząc od lat 15) dzieci było 366 (niżej lat 15), na 260 żydów dorosłych dzieci 198. W Wieruszowie chrześcian dorosłych 839, dzieci 429, żydów 519, dzieci 315. W Krzepicach chrześcian dorosłych 763, dzieci 307, żydów 633, dzieci ich 407. W Wieluniu chrześcian 2295, dzieci 866, żydów 315, dzieci 218. Płodność więc tych dwóch wyznań jest w stosunku jak 2 do 3 i coś.

żadnego ratunku i nadziei z tego świata żadnej, oprócz jedyne go silną wiarą w pośród tylu przeciwieństw w duszy zaszczipionego hartu. Nic więc bardziej szpetniejszego jak widok tą zarazą zalanych miasteczek, nic bardziej rozrzewniającego, jak nędma jeżeli ją zgłębić chcemy, tego ludu, nad którym tak oczywiście sroży się przekleństwo. Patrząc na owe mnóstwo zachmurzonych twarzy snującego się po naszych mieścinach żydostwa, kaźden myślący zapytać się musi, z czego ten lud żyje, kiedy odepchnięty od wielu dobrodziejstw cywilizowanych społeczeństw, w swobodnym nawet wyborze pomieszkań dogodniejszych ścieśniony, ani w uprawie roli, ani w różnych zawodach służby publicznej lub prywatnej, ani w jakiejkolwiek umysłowej lub fizycznej pracy, nieposiada środka zaspokojenia pierwszych potrzeb życia? Włościanin nasz jakkolwiek ubogi, ma przecież na zimę trochę zboża, zapas kartofli lub innej jarzyny, ma oddzielną chałupę, chlewik lub stodołę, gdy tymczasem większa połowa polskiego żydostwa nic z tego nie posiada, bo nawet w nędznym pomieszkaniu brakuje mu zdrowego do oddychania powietrza (2).

(2) Myśli skreślone w niniejszej rozprawie, którą jeszcze w r. 1841. napisałem, skompletować winienem teraz jeszcze jedną uwagą z traktowanym przedmiotem ściśle połączoną, której rzeczywistość stwierdziło niestety! ostatnich lat smutne doświadczenie. Wiadomo jak boleśnie okrutna cholera od niedawnego czasu kilka razy kraj nasz nawiedziła. Źródła tej klęski odgadnąć jest trudno, jednakże to pewna, że ona najpierw uderza w nędzę i w ubóstwo, a któż u nas jest nędzniejszy od żydów po miasteczkach licznie rozmnożonych. Najlichsze pożywienie, surowe posty, a po nich zaraz szabasowe obżarstwo, zasycane zimną strawą częstokroć zepsuta, zabójczy zaduch w wilgotnych, ciasnych pomieszkaniach, brak stosownej do klimatu odzieży, niepewność i ustawiczna troska o zaspokojenie pierwszych



Zbytecznym sądzę powtarzać tu obszernie wszelkie krzywdy, jakimi odpłaca nam żydostwo gościnność wyświadczoną mu przed kilku wiekami w przyjęciu go u nas, lubo ono bynajmniej winnym temu nie jest. Po miasteczkach owładnąwszy handlem, żyd każdy jest przekonany, że ten proceder życia wyłącznie do niego należy, i dla tego to z oburzeniem i zawiścią patrzy jeżeli gdzie chrześcianin chce z nim iść w zawody. Przed nie wielu laty jeszcze można było dostrzedz chrześcian kupczących, dzisiaj nietylko większy handel, ale nawet najdrobniejsze jego odnogi, jak n. p. owoców, pieczywa, przez chrześcian dotąd posiadane, już po większej części do żydostwa przeszły. Podupadłym mieszczanom pożyczając za zwyczaj na wysoką lichwę sposobem zastawu lub fantu, zabierają im role a następnie domy, tak że w wielu mie-

potrzeb życia, tysiączne wreszcie dolegliwości, są, że tak powiem, głównym przewodnikiem tej klęski i ściągają na tę nieszczęsną ludność pierwszy cios onęj, a następnie straszne spustoszenie. Na polu tyle żyznym wszczepiona cholera, gwałtownie i szeroko rozpłaszcza swe siły, zaciemnia jasny jeszcze widnokrąg i w ogólną dla wszystkich zamienia się klęskę; tak znużonych mieszkań żydowskich sięga do chałup, kamienic, wreszcie do pałaców.

Nie dość że ta zaraza naprzód między żydostwem ściela swą kolebkę, ale gorzej że najwięcej przez tę ludność jakby rozmyślnie po kraju rozszerzana bywa. Włościanin nasz bowiem lub inny mieszkaniec, jeżeli dom jego przez tę klęskę nawiedzonym został, tyle przecież do niego, do swęj familii przywiązania czuje, że na przypadek śmierci dziecka albo żony, nie opuszcza domu, lecz z rezygnacją czeka ostatniej godziny. Żyd przeciwnie, trwożliwy natychmiast umyka, chciwy z pod umarłego jadem śmierci przesiąknięte wydziera posłanie, wciska się nocną porą do sąsiednich wiosek i miasteczek, i niegodziwiec zarażone sprzedaje drugim bety i odzienie. Do jakiego zaś stopnia lekceważenie drugich, łakomstwo i chciwość posuwa, dosyć jest powiedzieć, że w pewnym pogranicznym miasteczku, po cholerycznych wszelką pościel wykupili żydzi i pierze z onęj za granicę kusili się wywieść.



ścinach, wbrew nawet zakazowi, połowa siedzib żydowską stała się własnością. Nieprzyjaciel pracy każdy żyd bez wyjątku, jeżeli do niej potrzeba go zmusi, obiera tylko lekkie procedery, i nigdy nie zdarzyło się spostrzedz, żeby żyd był kowalem, cieślą lub mularzem, lecz czapników, smuklerzy i krawców między niemi pełno. W miasteczkach lub we wsiach dzierzawione role obrabia mu najemna chrześcianina ręka, a jeżeli się kiedy sam odda gospodarstwu, to najgorzej u niego uprawiona rola, nędzny inwentarz, gdyż rolnictwem trudni się tylko na pozor dla pokrycia innych działań i ubocznych zysków, biada zaś takiej okolicy kędy się wkradło kilku podobnych brodatych rolników⁽³⁾.

W powiecie, któremu przewodniczę, jest kilka po wsiach takowych osad żydowskich. Zwiedzając ich domy znalazłem pomieszkania dość schludne na pozor, dosyć mosiędzu i cyny, na oko dostatek, a właściciele przemyślni, z wielu nawet względów dla naszej ludności przykładem być mogą, lecz cóż z tego, kiedy cała tej osady katolicka ludność otumaniona przebiegłością żydów w najędzniejszym znajduje się stanie, bo cała w szponach i w kieszeni tych pseudorólników.

System celny od lat wielu tak uciążliwy dla naszych mieszkańców, byłby może przyniósł z czasem spodziewaną korzyść, gdyby zamiarowi i widokom jego na zawadzie

(3) W wielu tutejszych wioskach, pod pozorem rolnictwa zamieszkiwa zwykle jeden żydek dla przysług włościanom, pożyczając pieniądze lub innych przedmiotów, zwykle na produkt dopiero w nadziei, na jaki potem dowolne ustanawia ceny. Że zaś do takiego rewiru przez jednego żyda owładniętego inny żyd się nie miesza, ten pierwszy w krótkce do mienia przychodzi z krzywdą odurzonych włościan.

nie stało żydostwo. O tój ważnej przeszkodzie zdaje się że nie myślano przy zaprowadzeniu tego systematu, kiedy dopiero teraz przez różne pólśrodki na żydów, jak n. p. usunięcie ich od granicy, wzbronienie przesiedleń, formowaniem pasu i t. p. staramy się zaradzić złemu już niedopoprawienia. Rzeczywiście przez ten systemat, zyskał kraj parę fabryk sukiennych i kilka osad bawełnianych tkaczy, lecz jakimiż to ofiarami okupił on i okupuje małe te korzyści, ściśle biorąc indywidualne. Niewyliczając wielu strat o jakich dobrze wiedzą właściciele pogranicznych wiosek, wspomnę tylko o mających związek z traktowanym przedmiotem, to jest, jak żydostwo z okazji tego systematu, przyczyniło się wielce do zubożenia a co gorsza do zepsucia włościan.

W każdym miasteczku a mianowicie w obrębie mil kilku od granicy położoném, rzadko żyda, któryby wprost lub pośrednio nie działał na uszczerbek tego systematu, czemu nawet dziwić się nie można, kiedy tylko z przemyśłu żyć musi. Środki przez Rząd przedsiębrane, o których wspomnieliśmy wyżej, innego nie odniosły skutku, tylko że rozkiełznały więcej przebiegłość żydostwa, a posłużyły przez to do zdemoralizowania pogranicznych włościan. Żyd płaci zwykle chłopu talara za wagę towaru jaką unieść może, sam nadto ostrożny by się ryzykował. Lasy wzdłuż granicy pruskiej, szczególnież ułatwiają ten przemysł i nie jeden w nocy podróżny strwożonym bywa gwizdaniem, odkrzykami i różnymi manewrami tych kontrabandzistów, pomiędzy którymi główną rolę zawsze gra izrael.

Nie potrzeba dowodzić ile ten ponętny na pozór zarobek, szkodliwym jest w skutkach. W czasie najpo-

trzebniejszym robót gospodarskich, z kilkudziesiąt powołanych do pracy zaledwo stawi się kilku; na głos żyda do *szwarcunku* wszyscy posłusznymi będą. Zaniedbując dom i rolę, taki włościanin opuszcza się w pracy, lekko zarobiony pieniądz trwoni na pijaństwo, a schwytyany na uczynku utracą cały swój dobytek lub siedzi w więzieniu. Wszystkie prawie wioski na kilka mil od granicy lub w sąsiedztwie miasteczek żydowskich są ubogie i zdemoralizowane, bo z jednej strony pijaństwo, a z drugiej żyd kusiciel, jak dwa raki roztoczą choć najzdrowsze ciało.

Zajrzyjmy w akta kryminalnych sądów a przekonamy się jak wiele jest spraw o kradzież, rozboje, w których żyd zwykle jako główny sprawca, a najczęściej podżegacz w zbrodni figuruje; a jednakże trudno się przyczepić do niego, bo ukryty, wszystkich swoich współników tak zręcznie pokrzyżuje i popłącze, że najczęściej całą winę na włościan których zdurzył, podmówił lub przekupił zwali.

Nie dość że żyd demoralizuje i uboży włościan, wywiera on jeszcze szkodliwą działalność i na inne stany, bo wszędy trafi, wypchnięty powróci, znudzi i namówi. W miasteczkach podrózny opędzić się nie może od nagań żydów sprzedających zwykle przemycony towar. Znalazłszy opór w panu traktuje żyd z służącym, zbywa mu za bezcen lub w brykę podrzuca a potem donosi. Namówiony strażnik, goni, zatrzymuje w drodze, przetrząsa, każe się opłacać, lub zwraca do urzędu by formować proces, pewny swego, bo w zмовie z żydem.

Włościanin nasz z natury i położenia swojego leniwy, nieznając żadnych prawie potrzeb, nie czuje w sobie żadnej chęci do przemysłu, co rzecz można i o mieszkańcach mniejszych miasteczek, żaden przeto z nich, lub z małym

wyjątkiem, z własnego popędu, w widokach osobistej spekulacyi nie przejdzie granicy, ale żyd każdego z nich namówi, zepsuje dworskich i officialistów, że nawet fornalnikami pańskimi dopomagać będą, czego liczne bywały przykłady.

Obecny upadek fabrycznych zakładów, żydostwu także przypisać należy. Fabrykant chrześcianin, mianowicie w zakładach bliżej granicy położonych nie potrafi dostać przędzy tak tanio jak ją żyd nabywa, gdyż takową w całości lub w części przemycą; niemogąc więc sprostać przebiegłości żyda z majstra tkacza staje się prostym, placonym od sztuki, wyrobnikiem jego. W miasteczkach chrześcianin z żydem w żadnym przedsiębiorstwie w zapas iść nie może, gdyż ten ostatni wszędy podejdzie, podkupi, a oczywistym tego dowodem, że cały handel, wszelkie entreprzyzy, dzierzawy dochodów propinacyjnych, targowych, brukowych, mostowych i t. p. są w żydowskich rękach.

Ta fatalna dążność wszystkimi siłami do ogarnienia wszystkiego co tylko materialną korzyść przynieść może, spowodowana, że tak powiem rozkiełznana, fałszywem stanowiskiem między nami żydów, obok tradycyjnej skłonności tego ludu, wyrobiła w nim i z czasem wykształciła ową wiarę w pieniądź. Złoto jest dla żyda wszystkim: wiarą, miłością, nadzieją, jedném słowem: Bóstwem. Wszak to z niego niesforna na pustyni rzesza ułała cielca, jemu czołem biła, i przez tyle wieków do dziś dnia, jemu tylko wyłącznie cześć i hołd oddaje. Gruntując na tém szczęście swoje całe lud ten religijne ma przekonanie, że pieniądzem wszystkiego dokaże, i nie tylko ojczyznę ale nawet potęgę nad innymi ludami posiędzie.

I niestety, w tym punkcie może trafne są przypuszczenia żydów bo dzisiaj już w całej Europie posiadając na kruszczu ustalone wpływy równowazą nimi, ledwo że nie wszędy, przeciwne ich widokom żywiły.

Któż nie przyzna, że ta wiara w wszechmoc złota sprawiła, że lud Mojżesza, wysokiemi z kąd inąd od Stwórcy obdarzon zdolnościami, nie odznaczył się przecież ani w szrankach umysłowej wiedzy, ani w dziedzinie sztuk pięknych, kunsztów i rękodzieł, a od tyłu wieków swojego istnienia jakże mało, w stósunku do innych narodów, kwitnęło śród tego pokolenia, gruntownie uczonych filozofów, poetów, uzdolnionych artystów, wyższych rzemieślników. Niewiem czy jakikolwiek wynalazek ważniejszy, jakie szczególne dla dobra ludzkości poświęcenie, lub nawet jaka znakomita odwaga, tyle innym narodom właściwe, ozdobiły dzieje tego ludu; ale za to fałszywych, chytrych talmudzystów, bankierów, wexlarzy, meklerów i smuklerzy spotkasz u nich wszędzie i w każdej godzinie.

Nikt o rzeczywistości powyższych przytoczeń nie wątpi i kaźden przyznaje że żydostwo dla naszego kraju jest istną a zarazem nieustającą plagą, straszniejszą od cholery, bo ta nie wiekuje. Lecz jak z jednej strony jest to smutna prawda, tak z drugiej następuje się jeszcze myśl smutniejsza, że żydzi więćej są nieszczęśliwi, aniżeli tych przywar winni. Wzgardzeni, od wszelkich dobrodziejstw cywilizowanych społeczeństw odepchnięci, urągowskiem nawet pospółstwa będący, w dawnych przesądach zakamieniali, przez swoich kachalnych despotycznie, bo religijnie na błędnych zasadach rządzeni, po upływie tylu dla nich nieszczęśliwych wieków, przetrwaniu tylu prze-

śladowań raz przecie na litość oświeconych rządów zasłużyć by powinni.

Powiedziałem już wyżej, że w różnym czasie, różne podawano środki do ulepszenia i przekształcenia tego ludu, ale doświadczenie wykazało ich nieskuteczność i nicość. Prześladowanie jakiego w dawnych wiekach w wielu krajach doświadczali żydzi, stwierdziło tylko prawdę, że ten środek jest zawsze jedynym do zahartowania pierwotnego ducha. Nie masz krainy pod słońcem, w której by żyd tułacz nie napotkał kości swoich przodków, gdzieby nie płynęły łzy jego i rozpaczne do Jehowy pienia; a jednak wśród tych ciężkich losów on wszystkie klęski przetrwał żydem pozostał i tém rzeczywiście na podziw zasłużył. Łagodność lub obojętność względem niego rządów, żadnej także w tym rodzie nie zrzędziły zmiany, przypuszczenie do niektórych praw obywatelskich wśród chrześcijańskiej ludności, zaprowadzenie szkół dla kształcenia rabinów, pomniejsze kolonizacye dla zrobienia ich rolnikami, w naszych dopełniane czasach, nic pomyslnego dla ich losu nie przyniosły, owszem powiększyły wstręt i niechęć, bo główna przeszkoda leży w fanatyzmie religijnym i w silnym charakterze tego ludu, który nigdy z żadnym innym ani się połączy, ani sympatyzować nie będzie, ani zupełnie ujarzmić się nie da. Wszelkie przeto rozumowania o przekształceniu tego ludu w pośród chrześcijańskiej społeczności, w ten lub inny sposób są tylko i pozostaną marzeniami, doświadczeniem dwudziestu wieków, jako takowe, stwierdzonemi.

Jak w ciele ludzkim są choroby, które tylko przez urznięcie cierpiącej części wyleczyć się dają tak i na szkoldliwość żydów w kraju naszym i dla ich pomyslniejszej

doli, jeden tylko mniemam być środek, częściowe ale ciągle z pośród nas wydalanie onych w odległą pustą okolicę dla uformowania tamże oddzielnego żydowskiego kraju, z wszelkimi onego atrybucjami, administrowanego politycznie i religijnie przez swoich wyznawców, pod Najwyższém zwierzchnictwem krajowej, gdzie ta okolica, władzy.

Ważną tę operacyę w świecie politycznym, mogącą z czasem przynieść nie obliczone korzyści, tak dla przyszłych pokoleń żydowskich, jak dla krajów tym ludem dzisiaj zeszeconych, mianowicie zaś dla Państwa, które takową czynność przedsięwzięcie, jedna tylko Rossya uskutecznić może, posiadając w rozległych dzierzawach swoich do półtrzecia milionów tego tułackiego ludu i ogromne w najpiękniejszym klimacie nie zaludnione obszary. Żadne inne w Europie Państwo dla braku tych dwóch warunków, mianowicie drugiego, wielkiego tego zamiaru dokonać nie może.

Za pierwszy przeto warunek tej ważnej operacyi, kładziemy częściowe ale ciągle z pośród nas wydalanie żydów, gdyż ogólne i jednorazowe byłoby nie wykonalnym, co więcej nie ludzkim. Co rok po kilka lub kilkanaście tysięcy deportowanych z wszelką oględnością każdemu nieszczęściu i cnotliwemu przedsięwzięciu właściwą, zmniejszać będzie corocznie ludność tę szkodliwą i nędzę jakiej dziś ulega, a za lat 50, wcześniej albo później, operacya ta rozsądnie prowadzona, pomyslnym ukończy się skutkiem. Kilkunastu tysięczne armie, z kosztownym parkiem i ładunkiem, częstokroć przerzucane bywają bez ważnej potrzeby, w oddalone strony; czemużby dla wielkiego celu sformowania narodu, urządzenia nieszczęśliwego a drugim szkodliwego ludu, nie można po-

nieść ofiar przez lat kilkadziesiąt na wygodną deportację corocznie kilku tysięcy nędzarzy, których całą winą urodzenie żydem. Na ten cel przeznaczone kilkakroć w budżecie w czasie niedalekim zwróci z lichwą Opatrzność, kiedy z jednej strony, zarażone kraje pozbędą się od tyłu wieków toczącego je trądu, a z drugiej gdy lud Mojżesza dziś pogněbiony, połączony w jednostkę, z zgnilizny swojej nowém zagra życiem.

Powiedzieliśmy wyżej, że cała ludność żydowska, z małym bardzo wyjątkiem jest u nas w najnędzniejszym stanie, bez żadnej pewności wyżywienia się dzień na dzień, bez przyszłości żadnej; od najbiedniejszych więc deportację takową rozpocząć należy, przygotowawszy dla nich w nowej ojczyźnie odpowiednie środki, na przyjęcie i początkowe utrzymanie, głównie zaś, żeby naprzód utworzyć rolników i na tej podwalinie społeczeństw przyszłego państwa budowę założyć.

Motłoch ten mnożący się codziennie, ciężarem jest nawet dla bogatszych żydów, gdyż jałmużna i wspieranie jest jednym z głównych obowiązków synów Izraela, przepisami religii wpojone i uświęcone. Okoliczność ta wiele przyczynić się może do ułatwienia środków wydalenia, bogatsi bowiem dla pozbycia się ciężaru wzrastającego codziennie, złożą chętnie ofiary mające się przyczynić do zapewnienia szczęśliwszej przyszłości deportowanym a im samym ulgę przynieść; dla tego to wnosić można, że po drodze każda gmina żydowska gościnnie przyjmie wędrowców.

Pierwsze deportacje najwięcej zaiste napotkają przeszkód, następne niezawodnie mniej trudnemi się okażą gdy fundament nowego państwa z wszelką oględnością zało-

żonym zostanie a politycznie i administracyjnie urządzona osada, przyjmować będzie co rok dogodniej i z większą łatwością przybywające rodziny. O wydaleniu z pomiędzy nas, bogatszych Izraelitów, właścicieli dóbr, prowadzących znakomity handel lub przemysł, mowy tu niema, ci bowiem jeżeli zechcą pozostaną z nami, ale wtenczas spodziewać się można, że łatwiej i chętniej zbliżą się do naszych zwyczajów, cywilizacyi i wiary, skoro przez wydalenie uboższych, zmniejszy się fanatyzm, obawa opinii, wpływ i działalność kachałnych. Wieluż to bowiem dzisiajszych spanoszonych żydów zrzekło by się chętnie zastarzałych przesądów, gdyby nie uboczne względy na rodzinne lub przyjazne związki, gdyby nie obawa utraty kredytu, najwięcej zaś bojaźń szyderstwa owęj wzrastającej codziennie ludności, którą przeciw nim zapala fanatyczny rabin; gdy tymczasem projektowana tu deportacya zmniejszając złe, sama przez się korzystny wpływ wywrze na kulturę i przeistoczenie w każdym względzie, nawet wiary pozostałych między nami żydów.

Coroczne wydalanie kilku lub kilkunastu tysięcy z pośród nas żydostwa, przez lat kilkadziesiąt dopełniane, zmniejszać będzie stopniowo dzisiejszą masę onego, bez żadnego szkodliwego wpływu na krajową ludność, zarzut bowiem, że wydalanie izraelitów wielki uszczerbek krajowej konsumpcyi przyniesie, jest bez zasadny skoro zważymy jak mało biedne żydostwo przyczynia się do niej, i że takowe wydalanie częściowo tylko a przez lat wiele dopełnianem będzie. Miejscowe władze i kachały, z łatwością wskażą całe familie na coroczny transport, a te zaopatrzone jałmużną bogatszych, przy ułatwieniu

innych ze strony rządu do emigrowania środków, chętnie opuszczają te miejsca, świadki od tylu wieków ich upokorzenia i nędzy, dla powabów nowój ich ojczyzny.

Drugim warunkiem téj deportacyi jest odległa, pusta okolica, to jest taka, która przez żadną innego wyznania ludność zamieszkaną nie jest. Warunek ten jest nieodzownym, gdybyśmy albowiem przepędzili całą masę żydostwa w najdalszą nawet okolicę ale zamieszkaną przez innych wyznawców, w niczém niepoprawimy ani nałogów, ani zwyczajów, ani losu tego ludu i położenie jego, toż samo jak dziś u nas, z przemianą tylko miejsca przedłużać się będzie. Wszak doświadczenie okazało, że pomniejszych kolonizacye żydowskie w terażniejszych dopełnione czasach, przy znacznych nawet ofiarach ze strony rządu, nie tylko spodziewanego ale żadnego nawet nie odniosły skutku, już to dla łączności stosunków z ludnością innego wyznania, już wreszcie dla braku innych przynęt, oprócz widoków ról niczych w owych kolonizacyach.

Nie ulega przeczeniu, że rolnictwo jest podstawą każdój społeczności, filarem jój bytu i pomyślności. Żyd, którego u nas najdotkliwsza nędza nie nakłoni do szczerego uprawiania roli, nie mając tam innój najemnej ręki, zniewolonym będzie oddać się téj pracy i w niej zasmakuje. Pierwsze osiedlenia jak już rzekłem, większój opieki potrzebować będą, gdyż oprócz wszelkich ułatwień w podróży, na miejscu samém wypadnie przysposobić osady wiejskie, magazyny i potrzebne rolnicze narzędzia. Tak w krótkce powstanie kolonia, potem powiat, dalej prowincya, a wreszcie utworzy się państwo.

Prowincya ta już od chwili swego założenia, w instytucjach swoich powinna mieć zaród do przyszłego

znakomitego przeznaczenia swego, to jest mieć zaraz z początku własną administracyę, sądownictwo, szkoły, następnie z powiększeniem ludności, hierarchią, wojsko, sprawowane wyłącznie przez swoich wyznawców, gdyż nadanie im urzędników i urzędzeń innego wyznania zupełnie chybiłoby celu. Wtenczas dopiero kiedy powiedzianem będzie: „Ty żydzie nie jesteś już więcej tułaczem i urogowiskiem; masz ojczyznę, w której i Boga twójego swobodnie chwalić i w różnych zawodach publicznego życia, sobie i swoim współziomkom bydź użytecznym, masz otwarte pole.“ Wtenczas z pewnością, lud ten dziś fanatyczny, ciemny, uporny, drugim uciążliwy i samemu sobie szkodliwy, wyrobi się, przekształci, i żadnemu narodowi w pożytecznej cywilizacyi wyprzedzić się nie da.

Wielki to zaiste dla człowieka urok, gdy jest pewnym, że jego praca, jego zasługa owoc mu przyniosą; ale dzisiaj, w położeniu w jakim się każdy żyd znajduje ani jego bogactwo, ani talent, ani rzeczywista, wprawdzie rzadka, wartość nie zasłoni go od szyderstwa i dogryzków uswięconych piętnem lat tysiąca. Czuje to każdy z nich, biedny czy bogaty i w pokorze ducha przypisuje wyrokom przeznaczenia, co raczej niewykonaniu przykazania: kochaj bliźniego — przypisać należy.

Cywilizacya tego odnowionego ludu tém spieszniej a gruntowniej rozwijać się będzie, że potomkowie Izraela po całym rozpierzchnięci świecie, zbiegać się z czasem będą do nowej ojczyzny, ze skarbami nauki i doświadczenia nabytymi wpośród innych ludów. Wtenczas żyd, posiadając miejscowe środki wykształcenia swojego umysłu i otwartą drogę do nabycia znaczenia i honorów w usługach swojego kraju, nie będzie już dla świata jak dziś

uposledzoną istotą, lecz obywatelem równym co do praw i znaczenia obywatelom wszystkich ucywilizowanych narodów, a co więcej słusznie dumnym z odległej czterdziestu wieków starożytności. Nie podobna także na chwilę przypuścić, aby tak silna ponęta ojczyzny po tylu wiekach tułactwa i prześladowań nie wywarła pożądanego wpływu na umysł, serce i charakter tego historycznego ludu; żeby w nim nie wzbudziła szlachetniejszych uczuć i chęci poznania tego, co jest prawdziwie pięknem i nie rozplomięniła w sercu najwyższej wdzięczności i uwielbienia dla Wielkiego i Wspaniałego Władcy, któryby ich tak wspamiętał i wielkiem obdarzył dobrodziejstwem.

Lud Mojżesza religijnie wierzy, że Bóg zlituje się nad nim i że jeszcze ojczyznę mieć będzie, ale mniema, że odzyska dawną i Jerozolimę zamieszka. Wyraźna rzeczywistość sprzeciwia się temu ich mniemaniu, cały bowiem świat chrześcijański nie dozwoli nigdy, ażeby żyd miał znowu dzierżyć kolebkę religii świętej i święto-kradzką dłońią niszczyć wielkie jej pamiątki. Muzułmanin jeżeli im należnej czci nie oddaje, to przynajmniej szanuje one i szanował w czasie nawet dzikięj swęj potęgi; żyd główny wróg chrystianizmu, przez tyle wieków zatwardziały w przeczeniu wzniosłych prawd ewangelicznych i haniebnym imieniem *goja* piętnujący każdego onych wyznawcę, radby owe święte relikwije zesromocić, podeptać i zniszczyć⁽⁵⁾. Są przecież i tacy, co przekonani o szko-

(5) W ruinach Piotrkowskiego zamku, stojących w środku żydowskiej ulicy, wizerunek ukrzyżowanego Chrystusa na ścianie dawnęj sądowęj sali odmalowany, kamieniami widocznie jest zepsuty i znieważony. Tak dalece żydostwo zawsze jest zawziętem w hańbieniu symbolów świętej naszęj wiary.

dliwości tego rodu w pomieszczeniu z nami, projektowali wydalenie żydów do dawniej ojczyzny, a zapomnieli niebaczni, że szczupła kraina Judzka, zaledwo kilkakroćstotysięcy téj ludności przed jej rozproszeniem utrzymać i wyżywić mogła, gdy dziś do kilku milionów we wszystkich częściach świata znajduje się żydów.

Wreszcie, wszelka ludność jest bogactwem rzeczywistym kraju, byleby tylko odpowiednio urządzoną była; dla czegożby więc Rossya miała się pozbywać tak znakomitej liczby mieszkańców, kiedy ją w własnej przestrzeni zużytkować z obopólną korzyścią ma wszelkie środki.

Pojmuję ja wiele przeszkód, ogrom kosztów i całą trudność tego przedsięwzięcia, ale także pojmuję, a każdy z rozumem i sercem przyzna wielkość i użyteczność onego. Lecz jeżeli dla mniejszych częstokroć rezultatów narody toczą z sobą zacięte boje, wyczerpują na nie krocie milionów i ludności krocie, jeżeli, jak powiedziałem wyżej, w czasie nawet pokoju, przerzucane bywają regularnie w dalekie strony liczne armie; czemużby dla wielkiego celu uszczęśliwienia z czasem kilku milionów tułackiego ludu, zużytecznienia go, gdy dziś jest szkodliwym dla innej ludności krajowej, nie ponieść pewnych ofiar, choćby i wysilen!

Zarzut jakoby wydaleniem żydostwa kraj nasz miał zubożeć przez zmniejszenie ludności i utratę znacznych kapitałów jest także pozornym, bo ludność ta tylko rzeczywiście jest użyteczną, która produkuje, będąc pracowitą, próżniacka zaś jak żydzi, jest dla kraju zgubną, jest to truteń w ulu, parszywa owca w owczarni, a jakaż to logika zarażonej nie trzebić owczarni dla tego, że się

zmniejszy liczba owiec? Obawa utraty kapitałów też gruntowną nie jest, bo bogatsi, jak powiedziałem wyżej, jeżeli zechcą, pozostaną z nami; zresztą wyznajmy prawdę, czyż te ich bogactwa są nam użyteczne? Wyjątkowe to zdarzenie, jeżeli żyd dzisiajszy zbiorów swoich z pożytkiem dla kraju używa, a i wtedy z powodu przeszkód religijnych nie mając z nami żadnych bliższych stosunków przyjaźni ani pokrewieństwa, żyje on tylko dla siebie, oszczędnie a samolubnie, ściskając w kufrach swoje kapitały, jeżeli zaś ich użyje, to na lichwę, to na biedę naszą.

Któż nie przyzna, że w obecnych stosunkach dworów z włościanami, przypuszczenie żydów do posiadania dóbr ziemskich pod każdym, mianowicie też pod religijnym względem, zasmucające przedstawia rezultata. Pan chrześcianin, a dobry, poddanych swoich uważa zawsze za rodzinę własną, połączoną z nim węzłem wspólnego interesu, wspólnych uczuć i zasad jednej religii; mniej dobry szanuje w nich jeżeli nie człowieczeństwo to przynajmniej wiare. Pan żyd jaki on bądź, jest zawsze gorszym od ojczyzna, bo nic go z tą rodziną włościańską nie wiąże, ani wspomnienia przeszłości, ani mowa, ani zwyczaj, ani urok dni świątecznych, rolnikom tak miły, które on wysmiewając chciałby zatrzeć, radby sponiewierać. Żyd, jeżeli służbę dworską urządzi z brodatych wyznawców, jakież to smutny widok przedstawia ów dwór synów Izraela, imponujący pracowitym a poczciwym wyznawcom Chrystusa! Ów dwór, mówię, niegdyś otwarty, gościnny, gdzie niedawno jeszcze obchodzono z żywą wiarą drogie święto Narodzenia, Męki, Zmartwychwstania, a dziś w nim odbywają Szabasy, Kuczki i Michałki! Jeżeli zaś ów żyd pan, dawniejszą czeladkę utrzyma, lub ją w części

z żydostwem pomięsza, Boże mój, jakież tam zepsucie i zesromocenie! Kiedyś wrzały walki o grób Chrystusa, w dziejach świata może jedyne, którém myśl wzniosła, szlachetna przewodniczyła, dziś niestety, sami w własnym kraju grób ten znieważamy. Gdyby nawet ów żyd dziedzic był wolen od przesądów i przychylny, co bydź nie może, naszemu wyznaniu, to i w ten czas choćby najwięcej bogaty i ucywilizowany, naszej społeczności bynajmniej użytecznym nie jest, kiedy dla zapor religijnych, niemogąc połączyć węzłem małżeństwa ani siebie ani swoich dzieci z nami, stanowić on zawsze będzie odrębną i martwą dla nas istotę; cóż nam przeto z jego kapitałów? Na nieszczęście liczba takich dziedziców ciągle się powiększa, z prawdziwym smutkiem Boga i ludzkości, bo żydostwo owładnąwszy handlem i przemysłem, posiadając w rękę kapitały, rzuca się do nabywania dóbr ziemskich, od zadłużonych lub zniszczonych przez nierząd albo klęski dawnych właścicieli, nabywają zaś takowe najczęściej oszukając prawo, przez podstawione osoby lub sposobem zastawu, którego sprzedający nigdy nie wykupi.

Na palcach policzyć by można kilku takich żydów, co przedsięwzięciem śmiałem ważniejszych zakładów i rękodzielni przyczyniają się nieco do ożywienia martwych kapitałów, ale i tu żaden z nich sam przez siebie celującym nie jest, i najczęściej produkcyja jego jest tak lichą, a ceny tak niepewne, że więcej jest szkodliwym niżli użytecznym; gdyż to jest we krwi tego zubożniałego ludu, że nic dokładnie, nic rzetelnie wypracować niechce i od lichego czapnika do wielkiego przedsiębiorcy, przynajmniej u nas, wszyscy żydzi są partacze.

Pomimo prawd tyle oczywistych są przecież między nami tacy krotkowidze co utrzymują z przekonaniem, że kraj nasz bez żydostwa obejść się nie może. Powiadają oni że u nas wszelki handel żyd tylko prowadzić jest zdolny, że bez jego pośrednictwa w interesach kupna lub sprzedaży, nawet obywatel z obywatelem porozumieć się nigdy nie potrafi; że faktor po miasteczkach, po dworach jest ważną personą i tém podobne, bezzasadne, głoszą zdania w obronie żydostwa. A przecież głęboka Rosyya tego ludu wcale nie posiada a jak ogromny handel z całym światem wie dzie i wszelkie tranzakcye idą tam właściwą drogą. U nas toż samo bydź by mogło, kiedy nawet było, gdyby nie szkodliwy nałóg zdawania się na dyskrecyę żydów. Przejrzyjmy dawne naszych grodów akta porównajmy je z dzisiajszemi a przekonamy się ile to w każdym z nich było kupców, cechów, rzemieślników i różnych fabrykantów. Przed niedawnym jeszcze czasem nasz mieszczanin trudnił się handlem, kupiectwem, rzemiosłem, dzisiaj wszystko tak dalece ogarnął izrael, że nawet chleb i bułki które spożywamy, mięso którym się karmimy piecze nam brudny bachur lub sposobi żydziak nieutarty; bo rzecz prosta, rozmnożony i potrzebą wyżywienia jak wszyscy ciśniony, nie chcąc orać ani młócić lub ciężiej pracować, wszelkimi środkami stara się podleść, podkopać osiadłego dawniej rzemieślnika lub wysadzić od razu świeżego przybysza. Konkurencyą z nim w tym względzie posunie, że tak powiem, o ziarno grochu nawet, jeśli mu to na wyżywienie jakie takie, byle z głodu nie umarł wystarczy. Ależ ta konkurencyja do ostatnich posunięta granic, jak jest fatalną dla nas konsumentów, łatwo pojąć gdy często zamiast chleba, mieszaninę z otrąb, zamiast mięsa prawie

ścierwo, zamiast trwałej odzieży, słaby zlepek z gałganów, od nich kupować musimy. ⁽⁵⁾

Rzecz szczególna, że chłopek nasz, mimo całej odrazy do żyda kładzie w nim większą niż w chrześcianinie ufność, lubo pierwszy zawsze jój niemal nadużywa. Idąc na targ do miasta, nim doszedł jeszcze zbywa mu taniej niesiony produkt; dla tego to żydkowie wychodzą na spotkanie drogą kroczących wieśniaków. Miara na jaką żyd kupuje, pomimo czuwań władzy, zawsze większą bywa, chłop wie o tém, a jednakże prędziej się z nim ugodzi niż z chrześcianinem. Nie zawodnie wymowa żydowska gra tu główną rolę, a kieliszek wódki, częstokroć zaprawnej, w porę podstawiony, reszty dokonywa.

Że taki urok żyd wywiera na chłopka nie masz nic dziwnego, lecz że i obywatele oprzec mu się nie mogą, to ich własna wina. Żądaj od szlachcica, żeby ci sprzedał zboża, drzewa, wódki, zmarszczy się i odpowie nie sprzedaję, mam rządce od tego; niech tylko żyd zapuka, zaraz targ, ustąpienia, dogodności, niższe ceny, bo filut zna struny szlachcica, podli się, kłania, za słabość zręcznie chwyta, a szafując co słowo jasnym panem, tą jasnością do reszty ociemni mu głowę. Tacy to a tych dosyć,

⁽⁵⁾ W pewnym miasteczku namówił żyd włościanina z bliskiej wioski, że z trzech sztuk bydła upadłych na nogie sprzedał mu dwie za lichą cenę i takowe sam nocną porą na konsumpcję do miasta wprowadził. Chociaż lichy zapłacił żal mu przecież było tych kilku talarów, chciał je więc odzyskać. Pobiegł znowu do chłopca, zapłacił za trzecią sztukę i namówił go, aby sam onę do miasteczka przywiózł. Że żyd ten dzierzawił konsumpcję w mieście, przez swoich więc pacholków zatrzymał u rogatki zdurzonego chłopca, zabrał mu wóz i konie i jeszcze proces uformował, z którego się wykryło, jakim mięsem szanowny izrael chciał uraczyć miejscową publiczność.

przeciwni są wydaleni żydów choć skutki onego czują; ależ proszę niech ci panowie zważą, że ono nigdy tak prędko nastąpić nie może, że przez lat kilkadziesiąt mogą jeszcze cieszyć się swymi faktorem, których nawet i po tym przeciągu czasu nie zabraknie, bo chwast do szczytu z trudnością wytepić się daje.⁽⁶⁾

Utrzymują niektórzy, że lud żydowski urządony w państwo i uorganizowany, stać się może z czasem dla innych narodów groźnym nawet niebezpiecznym. Dziecinna obawa! Żyd nigdy wojownikiem nie był, a kilkunastu wiekowa niewola, stępiła w nim do reszty uczucia samoistnym narodom właściwe. Maur czy Chrześcianin, Francuz czy Rossyanin, to dla niego jedno, bo zawsze i wszędzie odepchnięty od udziału publicznego życia, stał się prawdziwym kosmopolitą, i dla tego nigdy szczerze do żadnego nie przygnał narodu; wszelka przeto bądź w formie rządu, bądź w narodzie zmiana jest dla niego rzeczą obojętną, o ile materyalnych interesów jego nie dotyczy. Jeżeli przeto w jedno połączone ciało, używać zacznie dobrodziejstw społeczności politycznie uorganizowanej, jeżeli mieć będzie wszystkie organa władzy: sądo-

⁽⁶⁾ Byłem świadkiem takiego zdarzenia. Do pewnego dziecka, mającego więcej uroszeń niż rzeczywistości, przyszedł żyd za kupnem, chociaż wiedział, że w gumnie pustki a na polu nie wielka nadzieja. Gdy właściciel odmawiał, chytry żyd zawołał: jakto! Jasnie Pan nie ma nic na sprzedaż? a na polu tak sroga pszenica, na własne oczy widziałem, będzie kóp kilkaset, a wiertelów tysiąc, zrobmy *geschefte* choćby o połowę. Zaczął wmawiać, pochlebiać, co za gospodarstwo, jakie dobra, jakie urodzaje, *aj waj!* Jasny Pan chcąc nie chcąc uwierzył, lubo wiedział, że owę pszenicę bardzo mało będzie; spisano kontrakt na paret korcy, żyd dał zaliczenie. W końcu wynikł proces, z procesu układy, na których za pewne że nie ciemny ale jasny stracił.

wnictwo, administracją, szkoły, finanse, wojskowość sprawowane przez swoich wyznawców, jeżeli na obszerném polu zasług, wolno mu będzie dobijać się w tym kraju honorów, bogactw i znaczenia, jedném słowem, jeżeli lud ten dziś włóczęga, ojczyznę własną mieć będzie, pytam się dla czego, dla jakich innych widoków, miały się okazać niewdzięcznym, groźnym albo niebezpiecznym? A gdyby nawet i ta fantazya do głowy przyjść mu kiedyś miała, cóż znaczy zbiór tułackiej ludności, przypuścmy kilku milionów, w obec kilkudziesięciu zakorzenionych od wieków i uorganizowanych ludów, cóż znaczyć będzie judaizm téj garstki narodu, z postępem oświaty codziennie słabnący, przeciw prawdom Ewangelicznym szeroko po całym świecie rozpostartym i ugruntowanym.

Z mniemanych miłośników ludzkości powie może nie jeden, czyż to jest słuszném wydać człowieka z miejsc rodzinnych, i wysyłać go na zaludnienie odległej pustej okolicy? Cóż to za gwałt zadany człowieczeństwu i prawom natury! A jestże słuszném, mości filantropie, dopuszczać żeby tu znosił nędzę, głód, zimno, choroby, i dla tych przyczyn, szczególną fatalnością, nigdy niezwalczonych, żeby się stawał śmierci przedwczesną ofiarą? a jestże słuszném, żeby ten nieszczęśliwiec dołą swoją zarażał inną społeczność, był dla niej ciężarem, plagą? Więc dla szumnych wykrzykników człowieczeństwa, praw natury, niesłuszności i tym podobnych, poświęcać interes ludzkości, rzeczywiste dobro, uszczęśliwienie obecnych i przyszłych pokoleń, więc dla tych formulek w zimnym wymarzonych umyśle, nie podać choremu gorzkiego lekarstwa, nie odjąć z gangrenowanej części ażeby zbolałemu nowe i długie zabezpieczyć życie?

Przecież historia przedstawia liczne przykłady wędrówek narodów, a dzisiaj w exodzie Irlandów najrozleglejszy takiej pielgrzymki pojaw mamy przed oczyma. Kiedy więc tego środka nie potępia prawodawstwo boskie ani ludzkie, kiedy Ameryka najszcześniejsze onego wykazuje skutki, kiedy Irlandczyk prześladowaniem i nędzą w swym kraju nękany, w opuszczeniu miejsc rodzinnych szuka ocalenia i znajduje go; dla czegożby żyd nasz, jeżeli rzecz tę rozsądnie rozważy nie miał uznać w tém przesiedleniu własnego i odległych pokoleń szczęścia i zbawienia?

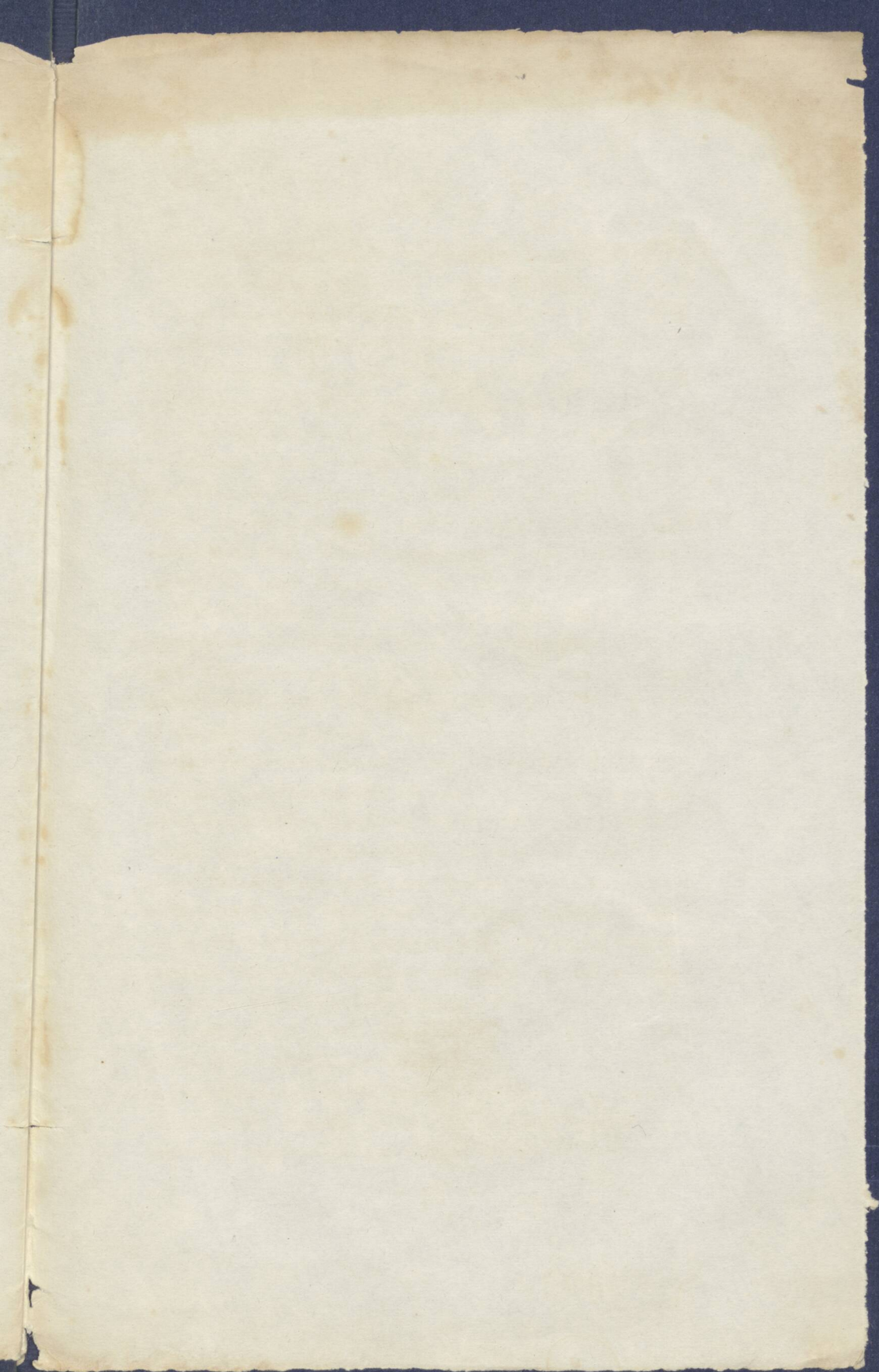
Jeszcze jednego zarzutu dotknąć tu winienem gdyż od lat wielu ustnie myśl tę rozszerzając, nasłuchać się zdań różnych dosyć czasu miałem. Mówią, że pismo święte sprzeciwia się połączeniu żydowskiego ludu, że on zawsze z biblijnej powagi tułaczem być musi. Przed pismem świętem, dawniej wyrzekł Stwórca: *kochaj bliźniego jak siebie samego*, a woli téj Pana niebios, żadne pismo, żadne tradycje zmienić nie potrafią. O nas przecież pismo święte wcale nie wspomina, gdyby więc ten wyrok względem żydów po wiek wieków miał się wypełniać, skądże solidarność téj kary na zawsze i nas ma dotyczyć z nimi?

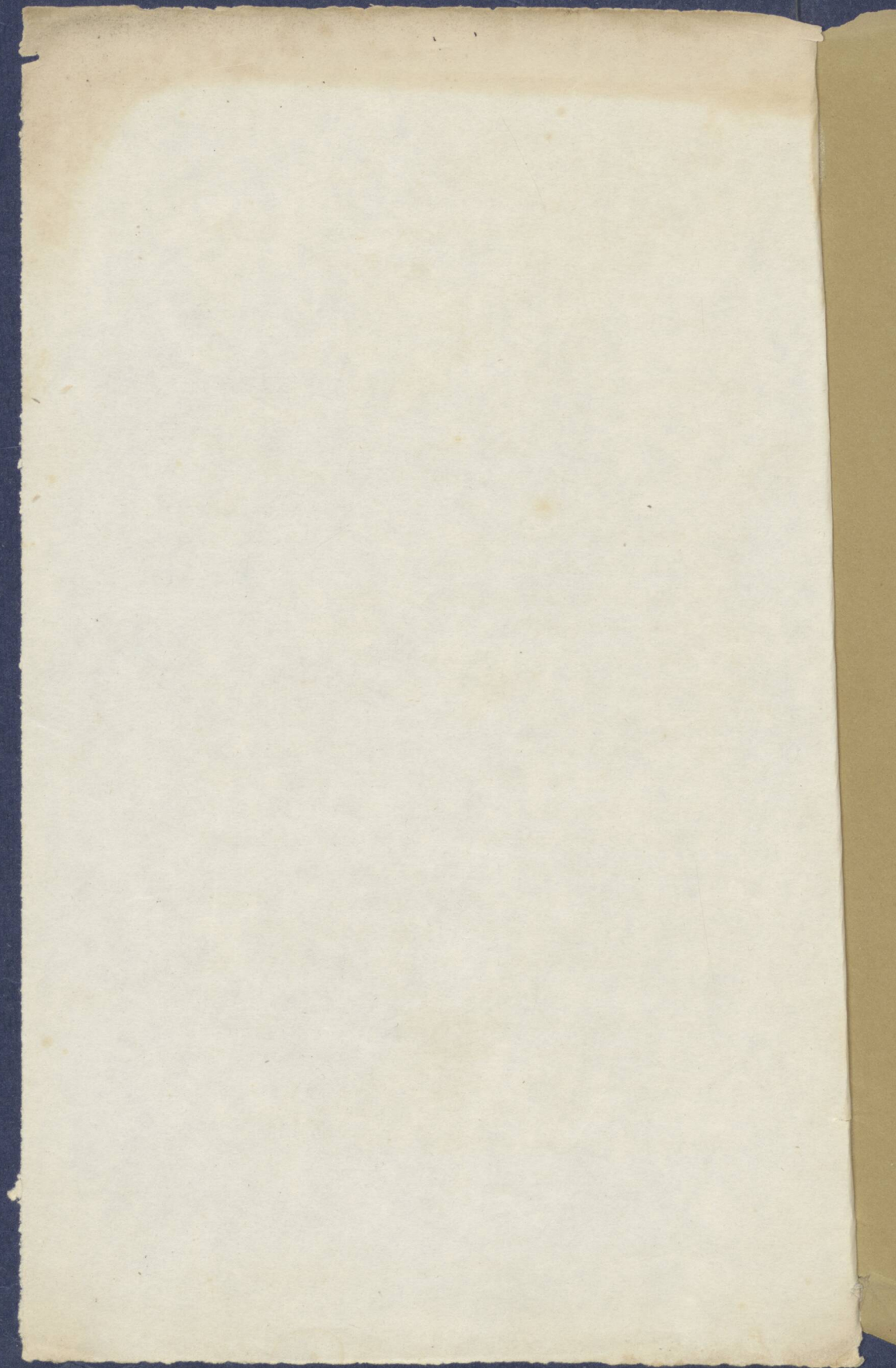
Broń Boże, żeby myśl jaka szykany lub urągania powodowała mną, gdy ten projekt piszę. Owszem, wyżej przytoczone wielkie słowa Stwórcy przeważają w umyśle moim wszelkie inne względy. Przedstawiając złą stronę obrazu nie zaprzeczam zalet, jakiemi lud Izraela, każdego myślącego w podziwieniu wprawia. Ja też ilekroć spojrzę na tę głowę piętnem rozumu zwykle uzacnioną, gdy rozważę, że cztery tysiące lat w niczym nie zmieniły, ogólnie biorąc, wielkiej fizjonomii, charakteru, zwyczajów i wiary synów Abrahama; gdy wspomnę, że w obec tyłu

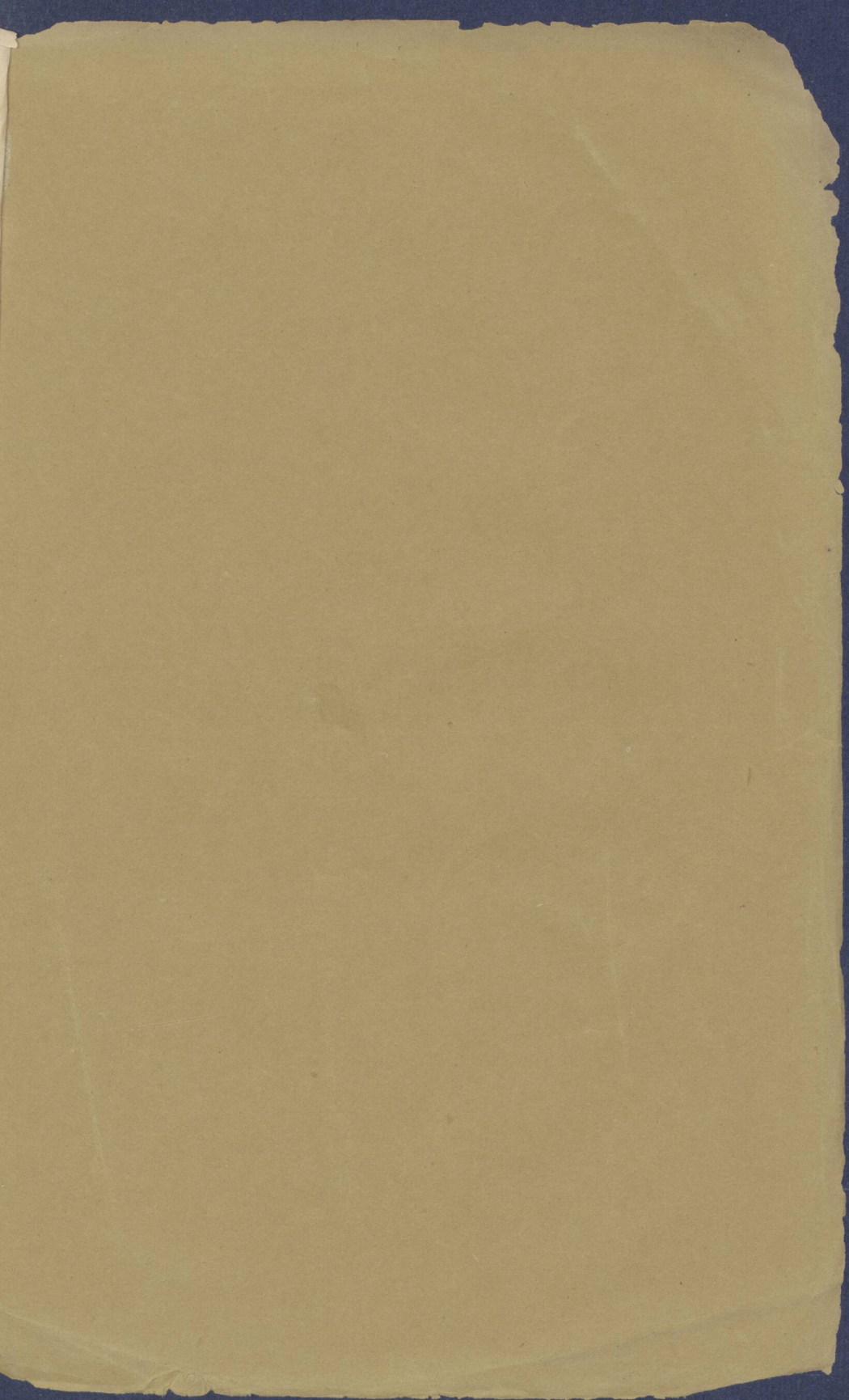
przewrotów świata, kiedy tyle narodów wzrastało i nikło, żyd przetrwał wszystkie koleje losów i żydem do dzisiaj pozostał; kiedy wreszcie rozważę, jakie to burze miały i udręczały serce tego tułackiego syna, że nawet w modły swoje, wprowadził rozpaczliwe ruchy i bolesne westchnienia, nie mogę jak tylko szanować i podziwiać lud ten nieszczęśliwy. Szacunek zaś ten, nawet sympatyę tem jawniej wyznaję, kiedy pragnę końca jego cierpień, i w tym jedynie celu podaję środek, jaki w sercu mojem za najważniejszy uznaję, a praktyczność i użyteczność którego, wielu rozsądnych nietylko chrześcian, ale nawet żydów słusznie oceniło.

Jakiegokolwiek więc przeciw temu projektowi zarzuty wymyślić by można, przekonany jestem, że one zawsze będą słabe i niedostateczne do zwalczenia téj prawdy, że **na przekształcenie ludu Mojżesza jest tylko jeden środek jaki tu podaje**. Codziennie wzrastająca konieczność użycie onego z pewnością wywoła, a prędzej czy później na brzegach Kaspiku, Irtyszu lub Czarnego morza, ustanowienie oddzielnego żydowskiego państwa z wszelkimi atrybutami administracyi właściwej, sądownictwa, czci religijnej, przywilejami stanu, ten przyniesie w ciągu lat niewielu skutek, że lud izraela z całego świata zbiegać się będzie do nowéj ojczyzny, ogromne z czasem wniesie kapitały, na handel wschodu przeważny wpływ wywrze, Rossya zaś zyszcze w krótko kilka milionów przemysłnego ludu, zużyteczni to co dzisiaj szkodliwém jest dla niej, zjedna sobie podziw i uwielbienie całego świata, a czyn ten wskrzeszenia narodu, którego dwa tysiące lat cierpień zniszczyć nie zdołały, jeszcze by ozdobił Największego Monarchy najpiękniejszą w historyi kartę.











BG0862000